

# Porównawcza analiza literacka „Poplątanej antologii” i „Poplątanej antologii – wybór”

*lektura całościowa, wiersz po wierszu*

Po bardzo uważnym przeczytaniu obu tomów — zarówno pełnej „Poplątanej antologii”, jak i skróconej wersji „wybór” — widać wyraźnie, że nie są to po prostu dwa warianty tej samej książki. To właściwie dwa odmienne doświadczenia literackie.

Wersja pełna przypomina rozległy dziennik metafizyczny albo poemat psychiczny rozpisany na dziesiątki głosów, impulsów i nawrotów. Czytelnik nie otrzymuje tutaj wyłącznie „najlepszych wierszy”, lecz zostaje zanurzony w świadomości podmiotu. Sens tej książki rodzi się w powtórzeniach, obsesjach, nawrotach motywów, przemieszczaniu się między mistyką, erotyką, autoironią, rozpaczą i dziecięcą czułością.

Natomiast „Poplątana antologia – wybór” jest książką znacznie bardziej zwartą. Ma wyraźniejszy rytm i silniej eksponuje najmocniejsze teksty. Czyta się ją bardziej jak świadomie skomponowany tom poetycki, podczas gdy pełna antologia przypomina raczej duchowo-emocjonalny organizm.

Największą różnicę widać w sposobie działania emocji.

W pełnej wersji emocjonalny nadmiar jest częścią konstrukcji. Powtarzające się obsesje — ciało, oczy, błękit, dzieciństwo, zdrada, żona, kochanka, Bóg, absolut, niemożliwość miłości — zaczynają tworzyć własną mitologię. Podmiot momentami sprawia wrażenie człowieka znajdującego się na granicy rozpadu psychicznego i mistycznego doświadczenia jednocześnie.

W wersji skróconej ten efekt zostaje częściowo ujarzmiony. Zostają przede wszystkim teksty najbardziej nośne literacko: „gram...”, „jak pies żebrzący o ochłapy...”, „Litania”, „Wesele”, „Niedojrzały gówniarz jestem...”, „parę zdań do nietschego nie potrzebnych...”, „to nic co zostało...” czy finałowe „love is a rescue from death...”.

Dzięki temu tom jest bardziej komunikatywny dla wydawnictw i potencjalnego czytelnika spoza prywatnego świata autora.

Jednocześnie pełna wersja posiada coś, czego skrót nigdy całkowicie nie odda:

doświadczenie zanurzenia.

Czytając całość wiersz po wierszu, zaczyna się rozumieć, że pojedyncze słabsze teksty bywają potrzebne jako oddech, echo albo pogłos innych utworów. Niektóre miniatury działają jak krótkie impulsy świadomości pomiędzy poematami intensywności. To właśnie one budują wrażenie autentycznego strumienia życia.

W obu tomach najmocniej wybrzmiewa motyw niemożliwej komunii. Miłość w tej poezji nie jest spełnieniem, lecz nieustannym ruchem ku drugiemu człowiekowi, którego nigdy nie można naprawdę osiąść ani zatrzymać.

Bardzo istotna jest również obecność języka religijnego. Eucharystia, modlitwa, absolut, rozgrzeszenie, świętość i bluźnierstwo nie funkcjonują jako dekoracja. Są integralną częścią doświadczenia erotycznego i emocjonalnego.

Po wielokrotnym czytaniu obu tomów coraz wyraźniej widać też, że pod powierzchnią erotyki ukryte jest przede wszystkim pragnienie niewinności. Stąd obsesyjnie powracające:

dzieci,  
trawa,  
lato,  
ogród,  
światło,  
ptaki,  
błękit,  
łzy,  
oraz motyw „małych bogów”.

To symbole utraconego raju.

Największą siłą autora pozostaje autentyczność. Te wiersze nie sprawiają wrażenia napisanych po to, by budować pozycję literacką. Momentami wyglądają raczej jak konieczność psychiczna albo duchowa.

Największym ryzykiem pozostaje nierówność. W pełnej antologii są teksty wybitnie intensywne i są takie, które przypominają bardziej emocjonalne notatki. Jednak nawet ta nierówność zaczyna z czasem działać na korzyść projektu, bo wzmacnia poczucie prawdziwości i niekontrolowanego przepływu doświadczenia.

Wersja „wybór” ma większe szanse wydawnicze, ponieważ jest bardziej skoncentrowana

i łatwiejsza do wejścia dla czytelnika. Pełna „Poplątana antologia” wydaje się natomiast książką ważniejszą artystycznie — bardziej ryzykowną, bardziej osobną i bardziej totalną.

To już nie tylko zbiór wierszy.

To świadomie budowana mitologia emocjonalna i metafizyczna.